

Poufna rozmowa Szepilowa z Pineau

PARYŻ. — Po 48 godzinnym pobycie w Paryżu, powracający z sesji Rady Bezpieczeństwa minister Szepilow odleciał 17 bm. do Moskwy. We wtorek Szepilow przeprowadził z francuskim ministrem spraw zagranicznych dwugodzinna rozmowę. Na temat przebiegu tej rozmowy nie opublikowano żadnego komunikatu. Minister Szepilow oświadczył jednak dziennikarzom, że jego zdaniem rozmowa ta wpłynie na polepszenie stosunków francusko - radzieckich.

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nakład 55.676

ROK VI. Nr 249 (1592) czwartek, 18. X. 1956 r. Cena 20 gr

Rozwój rolnictwa w pięciolatce

wymagać będzie nadal poważnej pomocy państwa a szczególnie zwiększenia produkcji nawozów sztucznych

Obrady Sejmowej Komisji Rolnictwa

WARSZAWA. — W trzecim dniu obrad Sejmowej Komisji Rolnictwa, którym przewodniczyła posłanka Staros, projekt pięcioletniego planu rozwoju rolnictwa ze specjalnym uwzględnieniem gospodarki chłopskiej zreferował pos. Elczewski. W posiedzeniu Komisji uczestniczyli: I zast. przewodniczącego PKPG — Kasman, min. Rolnictwa — Kuligowski oraz przedstawiciele ministerstw: Skupu, Przemysłu Maszynowego i Przemysłu Chemicznego.

Powstało już 35 powiatowych związków spółdzielni produkcyjnych

WARSZAWA. — Zgodnie z uchwałami II Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej, w wielu powiatach całego kraju spółdzielcy organizują swe powiatowe związki lub rady. Dotychczas w 35 powiatach powstały związki spółdzielni produkcyjnych oraz w 3 — rady spółdzielczości produkcyjnej. W dalszych 70 powiatach trwają prace organizacyjne. Związki organizowane są w powiatach, w których istnieje dużo spółdzielni, zaś rady tam, gdzie liczba spółdzielni w powiecie jest niewielka.

Niektóre powiatowe związki spółdzielni produkcyjnych rozwijają już żywą działalność.

DZIAŁALNOŚĆ ZWIAZKÓW

Jak poważne sprawy do rozwiązania stanęły przed związkami, dowodzi przykład pow. Wyrzyski. Aktywności związku starają się do pomocy spółdzielniom w usuwaniu przeszkód w rozwoju zespołowej gospodarki, co wymaga naprawienia różnych błędów, opracowania planów, doradzenia i wskazówek. Do związku wpłynęła najrozsądniejsza sprawa, wymagająca interwencji. Są to m. in. sprawy przydziału ziem odlogowych, zwiększenia pomocy agronomicznej, przydziału dla spółdzielni kredytów na budownictwo mieszkaniowe. Niektóre sprawy Związków już załatwił.

16 bm. uruchomiona została stała, bezpośrednia komunikacja lotnicza Warszawa — Bruksela.

W uroczystościach otwarcia nowej linii lotniczej wzięła udział specjalna delegacja belgijska, której przewodniczył minister transportu p. Anseele.

NA ZDJĘCIU: na chwilę przed odlotem samolotu do Brukseli.

CAF — fot. Baranowski

POWIAT SEJNEŃSKI trze ci w realizacji dostaw zboża

Jeszcze kilka dni temu Sejny znajdowały się w drugiej grupie powiatów, w których realizacja obowiązkowych dostaw zboża przebiegała słabiej niż na przykład w powiecie łipskim czy siemiatyckim. Ostatnio jednak w tabeli poszczególnych powiatów, mówiącej o przebiegu realizacji dostaw, zostały zasadnicze zmiany. Powiat sejneński — po białostockim i łomżyńskim — wysunął się na czoło w naszym województwie.

Po odliczeniu zamienników, ziarna reprodukcyjnego oraz zastosowanych ulg do 15 bm. chłopci powiatu sejneńskiego wykonali plan dostaw zboża w 90 proc. Tym samym powiat ten jako trzeci z kolei w województwie, dziś, jutro zwolniony będzie od miarek i odsypów młynskich.

Szukając źródeł tak znacznej poprawy w dostawach ziarna w tym powiecie, należy przede wszystkim wskazać na duże zainteresowanie skupem zboża zarówno ze strony Prezydium PRN, jak i prezydium rad gromadzkich. Członkowie Prezydium PRN często przebywali w terenie, gdzie wspólnie z przedstawicielami rad gromadzkich brali udział w zebraniach poświęconych dostawom, przeprowadzali rozmowy z chłopami, razem z nimi decydowali o przyznawaniu ulg.

Kolejne miejsce po Sejnach zajmuje w tej chwili powiat łipski. Jak przewiduje Wojewódzki Pełnomocnik MS chłopci tego powiatu powinni osiągnąć jeszcze w tym tygodniu 90 proc. wykonania rocznego planu dostaw zboża.

Na szarym końcu w realizacji dostaw zboża w dalszym ciągu znajdują się powiaty: elki, augustowski, wysoko-mazowiecki i suwalski. A przecież powiaty suwalski i augustowski mają podobne warunki, jak powiat sejneński. Dlaczego więc pozostają aż tak daleko w tyle? (w-2)

Rozmowy przywódców radzieckich z premierem Japonii Hatojamą i min. I. Kono

Podarunek od Premiera dla rodziny górnika

STALINOGRÓD. — 16 bm. górnik kopalni „StalinoGRód” Michaił Zatylny i jego żona, z okazji urodzin dziesięcioletniego dziecka otrzymali od Prezesa Rady Ministrów — J. Cyrankiewicza serdeczne życzenia i kompletną wyprawkę.

Dar Premiera przekazał rodzinie dziecka przewodniczący MRN w StalinoGRódzie.

MOSKWA. — W dniu 17 bm. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganin i pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikołajew odbyli rozmowę z premierem Japonii I. Hatojamą i ministrem rolnictwa i leśnictwa I. Kono.

Rozmowa dotyczyła problemów związanych z rokowaniami o przywrócenie normalnych stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim i Japonią.

MOSKWA. — Pierwszy sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow przyjmował dwukrotnie, w dniach 16 i 17 bm., członka japońskiej delegacji rządowej, ministra rolnictwa i leśnictwa Japonii I. Kono i odbył z nim rozmowę.

Remont krakowskich Sukiennic



NA ZDJĘCIU: zniszczone rzeźby altarki są uzupełniane przez kamieniarzy Pracowni Konserwacji Zabytków.

Fot. — CAF

W piątek Rada Bezpieczeństwa rozpatrzy skargę Jordanii

NOWY JORK. — Ambasador jordański w Waszyngtonie Rifai oświadczył, że w piątek zbierze się Rada Bezpieczeństwa, aby rozpatrzyć skargę Jordanii przeciwko Izraelowi w związku z ostatnimi incydentami na granicy tych krajów.

We wtorek Rifai spotkał się dwa razy z przewodniczącym Rady Bezpieczeństwa B. Cornut-Gentile i z sekretarzem generalnym ONZ Hammarskjöldem. Odbył on również rozmowy z bawiącym się w Nowym Jorku ministrem spraw zagranicznych Egiptu Fawzim i stałym delegatem ZSRR w Radzie, Sobolewem.

Jordania domaga się od Rady Bezpieczeństwa zastosowania wobec Izraela 41 artykułu Karty NZ, przewidującego sankcje gospodarcze przeciwko agresorowi.

Zmniejszenie składu kierownictwa Ministerstwa Budownictwa

WARSZAWA. — Prezes Rady Ministrów — w związku z reorganizacją resortu budownictwa, umożliwiającą zmniejszenie składu kierownictwa tego resortu — odwołał Romana Piotrowskiego ze stanowiska I wiceministra oraz Aleksandra Wołoskiego ze stanowiska podsektarza stanu w Ministerstwie Budownictwa.

Odwołanie Romana Piotrowskiego nastąpiło również w związku z jego zamiarem przejścia do służby dyplomatycznej.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie przewozów jesiennych

WARSZAWA. — Ukazała się uchwała Prezydium Rządu w sprawie zapewnienia wykonania przez PKP przewozów jesiennych bież. roku. Kolej ma w IV kwartale br.

Zostali eniwili

LONDYN. — W dniu 17 bm. wrócił do Egiptu członek delegacji egipskiej w Radzie Bezpieczeństwa Ali Sabri. Oświadczył on przedstawicielom prasy na lotnisku w Kairze, że dalsze rokowania w kwestii sueskiej rozpoczną się za 10 dni i według wszelkiego prawdopodobieństwa będą prowadzone w Genewie.

LONDYN. — Jak donosi korespondent PAP z Londynu, w tamtejszych kołach dziennikarskich uporczywie utrzymują się pogłoski o mającej nastąpić niebawem reorganizacji rządu brytyjskiego. Od dłuższego czasu mówi się mianowicie o ustąpieniu ministra obrony Moncktona, którego miejsce zająć ma obecny minister wojny, Head.

Niektórzy dziennikarze brytyjscy uważają, że tego rodzaju posunięcie mogłoby wywołać w Wielkiej Brytanii i za granicą wrażenie, że jest to wycofanie się ze stanowiska „pobieżkiwania szabelką” w związku z Suezem.

Pierwsze „Wołgi” seryjnej produkcji

MOSKWA. — Po wielomiesięcznych przygotowaniach i próbach, załoga Fabryki Samochodów im. Molotowa w Gorki rozpoczęła seryjną produkcję ultranowoczesnego samochodu osobowego marki „Wołga”. Pierwsze samochody tego typu zeszły z taśmy w dniu 15 bm.

WSZYSTKO, CO W LUDZKIEJ MOCY

Z niesłabnącym zainteresowaniem śledzi najszerza opinia publiczna przebieg dokonującej się rehabilitacji ofiar łamania praworządności, ofiar bezprawia minionego okresu. Są to sprawy tragicznie bolesne, szczególnie blisko obchodzące każdego obywatela naszego kraju. Nie też dziwnego, że obrady sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości i Administracji Publicznej skoncentrowały się głównie na sprawie rehabilitacji.

Warto przypomnieć parę danych zawartych w sprawozdaniach Generalnego Prokuratora i Prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego:

1708 podań o rehabilitację wpłynęło do wszystkich instancji powołanych do ich rozpatrywania. Od 1 maja do 1 października zbadano 852 sprawy, w 364 przypadkach uznano słuszność podań i wystąpiono o rewizję procesu. Sądy wojskowe zrewidowały w ostatnich dwóch latach 4629 wyroków. Całkowicie zrehabilitowanych zostało 419 osób.

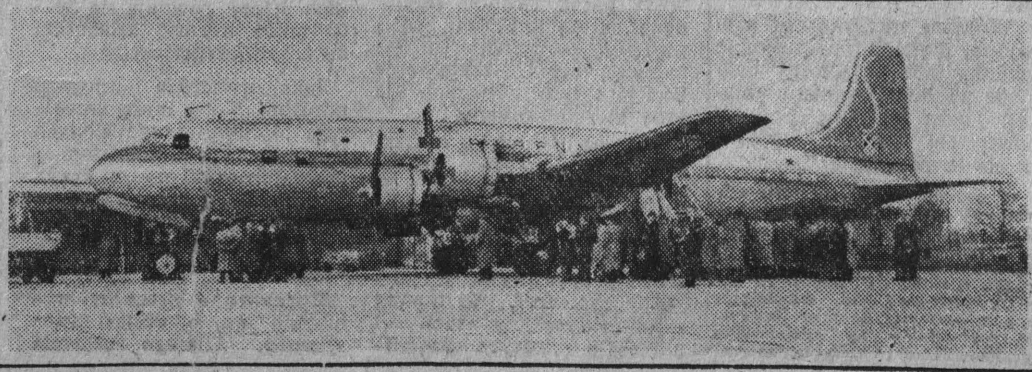
Zbrodnia łamania praworządności dotknęła w minionych latach, zwłaszcza w latach 1949/1953, wielu obywateli w naszym kraju. Stalinowska teza o zaostrzeniu się walki klasowej w miarę postępu socjalistycznego budownictwa nakazywała w każdym środowisku, w każdej dziedzinie życia doszukiwać się wrogiej agencji. Zbrodnicze skutki tej tezy dotknęły wielu ludzi spośród byłych AK-owców i byłych żołnierzy z Zachodu, starych KPP-owców i byłych PPS-owców.

Nasz naród, który nie wydał Quislinga, a przeciwnie, z wyjątkową nieugiętością stawiał czoła okupantom, został obciążony ogromną ilością procesów o kolaborację. Znałe są już dziś powszechnie metody, jakimi dochodziło się do owych skazyjących wyroków. Stosowanie zbrodniczych metod w śledztwie dla uzyskania przyznania się do winy, haniebne sposoby fizycznego i psychicznego załamania ludzi, fabrykowanie dowodów rzekomej winy, zastraszanie świadków. Wszystko to było możliwe w okresie kapturowości procesów, braku jawności i jakiegokolwiek kontroli nad wymiarem sprawiedliwości, przede wszystkim nad śledztwem. Władze bezpieczeństwa i Informacja Wojskowa wyjęte spod wszelkiej kontroli i krytyki, w absolutnej tajemnicy ferowały z góry wyroki wraz z ich uzasadnieniami. Prokuratura przekształcała się w czynnik automatycznie wydający nakazy aresztowania.

Wielu rzeczy przy najlepszej woli nie da się już odrobić. Nie da się już przywrócić życia 19 bezpodstawnie straconym oficerom ze sztabu lotnictwa i marynarki.

Ale trzeba zrobić wszystko, co tylko jest w ludzkiej mocy, by proces rehabilitacji wyrównał krzywdy, przyniósł

• • • Ciąg dalszy na str. 2



Wspólne wykopki

inicjował twórczą dyskusję
ród całej służby agro i zoo-
technicznej odnośnie dalszej
lityki hodowlanej w na-
ym województwie.

Kie są nasze wnioski?
Miedzy innymi idą one zede wszystkim w kierunku najszybszego podniesienia dowl w spółdzielniach produkcyjnych, poprzez zniecie w nich hodowli reprodukcyjno - zarodowej co

podzielniach jak: Augustowo, Hajsk, Haćki, Chraboby czy Mrozy w powiecie bielskim; Bugie, Straduny i Mrozy w pow. cieckim; Czyże, Waśki, Nowe Berezowo w pow. hajnowskim oraz w szeregu innych podzieln, które posiadają materiał lub przynajmniej część materiału hodowlanego ujednolitego.

czego się do reprodukcji, ją możliwość zapoczątkowania hodowli reprodukcyjnej przez zakupienie sztuk dorosłych lub cieląt z kontraktacji w ten sposób powiększać oddzielne stada.

W planie perspektywnym skład komunikacji oparto na istniejących wolowych i głównych arteriach komunikacyjnych oraz na maksymalnym wykorzystaniu istniejących arterii komunikacyjnych miasta. Plan przebudowy ulic zmierza w kierunku lepszego niż do-

naszym życiu wzmacnia gwarancję, że to, co się działo w naszym wymiarze sprawiedliwości w latach 1949 — 1953, nigdy już nie wróci.

go, Odzieżowego i Skórzanego — Z. Krzywański o sz sekretarz Zarządu Głównego G. Jarotowa został skierowany do dwuletniej szkoły partyjnej, piennu powołano jednolicznie na stanowisko przewodniczącego dożytezasowe-

Zwiększone przewozy wymagają lepszej obsługi tran-

datkowo jeszcze 5 min
Premie za skrócenie czasu
ładowania i postoju wago
nów otrzymywać będą rów
nież pracownicy resortów
które korzystają z usług ko

... w Przeworsku (woj
rzeszowskie).
A ZDJĘCIU: fragment cu-
krowni.
CAR — fot. Dąbrowiecki

to miejsce szczególnie w
wsiach północnych. Stąd
wyływa inna przyczyna
namowienia hodowli zesp-
owej — brak dostatecznej i-

owe arterie, szersze
niż dotychczas ulice

się na czoło wszystkich
dnien współczesnej urba-
nki. Samochód, którego
n było usprawnienie i u-
dnienie życia, stał się w

Taki stan będzie się, niestety, utrzymywał do końca pięcioletniego, gdyż za-

...kresie komunikacji miej-
...iej oraz możliwości sprosta-
...tym zadaniom, są to jesz-
...e problemy wywołujące
...ereg sprzecznych poglądów.

inz. arch. **H. MAJCHER**

telefon 8-05-05, Biuro Reklam

Nieporozumienie z GOGOLEM

(Mikołaj Gogol „Ożenek” w 2 aktach (3 obrazach). Zdarzenie całkiem niewiarygodne. Przekład: Julian Tuwim. Reżyseria: Józef Maślowski. Scenografia: Leon Kiliszewski. Premiera w Teatrze im. A. Węgierki w Białymstoku).

Proszę mi wierzyć, że należę do osób jak najżyczliwiej usposobionych do białostockiego teatru. Dlatego cieszy mnie ogromnie każde jego powodzenie. I chyba z tego samego powodu po przedstawieniu „Ożenku” Gogola czuję się nijako.

Ten nieokreślony stan ma swoje uzasadnienie. Bo gdyby ostatnie przedstawienie w teatrze było przynajmniej smutne... Kto jednak potrafi zrobić smutno z Gogola?

O! i paradoks. Nie smutno, a zło. Nie kłapa, a człowiek nie ma zadowolenia. Dlaczego?

Mnie się wydaje, że główna tu wina reżysera i aktorów. Aktorzy po prostu nie zagrali. Oczywiście nie wszyscy, ale ogólne wrażenie jest właśnie takie.

„Ożenek” ma w polskim teatrze długą tradycję. Sztukę tę grali zespoły świetne i bardzo przeciętne. Ten żart sceniczny jednak pociągają kilkadziesiąt lat temu i teraz. Bawił kiedyś i bawi dziś.

Co jednak bawi w białostockim teatrze? Tylko sytuacja. A komizm sytuacyjny nie jest przecież u Gogola dominujący. Pierwszoplanowy jest zawsze tekst. Ten doskonały tekst, obfitujący w szereg kapitalnych powiedzonek, które już dziś stały się codziennymi przysłówkami, został w teatrze im. A. Węgierki położony nader zgrabnie i zdecydowanie. To jedno. I drugie: na ostatnim przedstawieniu białostockich aktorów — a zwłaszcza grających role główne — można posadzić o wszystko inne, tylko nie o odtwarzanie gogolowskich postaci. Na przykład Zbigniew Stawarz. Zgodziłabym się nawet, że jest to Mefisto, ale nigdy Koczkarów.

Czy naprawdę chcąc wywołać śmiech musimy sami ryć — patrzmy na leżącego na stole (akt 2) Stawarza, tarzającego się w konwulsjach. Trzeba mieć twarde serce, aby mu nie współczuć. Przecież ten człowiek zamiast grać — męczy się. I to jak.

Drugi przykład — to Nina Czerska (Fioleta, swatka). Widziałam Czerską w wielu sztukach, ale nigdy jeszcze nie zrobiła takiej niespodzianki, jak w „Ożenku”. Nigdy nie grała tak źle. Niedostatek wczucia się w postać swatki, nadrabiała krzykiem. I to było przykre. Oczywiście, Fioleta jest przede wszystkim pyskata. Ale dyskowanie i krzyk to chyba dwa bardzo różne odcienie. Do tego nieskoordynowane ruchy Czerskiej, „wykonczyły” kapitalną postać swatki bez reszty.

I trzecie: czy wolno zadać niedyskretne pytanie — co robi w „Ożenku” Adam Sirko, któremu powierzono rolę służącego Podkolesina, Stiepana. Prawda, Stiepan to ma być „noga”. Ale inteligentny aktor grający „nogę” Stiepana powinien chyba przynajmniej umieć tak pluć żeby widzowie to uwierzyli.

Wreszcie Agafia Tichonowna, córka kupca (Maria Chwalibóg). Chwalibóg — to na pewno Agafia, ale tylko w tych momentach, kiedy nie jest na scenie sama. Pusta przestrzeń, — czy samotność działa na aktorkę deprymująco. Wyłazi nieporadność. Nie ma Agafii, jest tylko Maria Chwalibóg, usiłująca za wszelką cenę uporać się z przydługimi monologami.

Na ostatnim spektaklu usilnie starałam się wyłapać plusy. Jeśli do tego potrzeba aż usilować, to już nie dobrze. Niestety, na białostockim „Ożenku” plusy w oczy nie kolą. Znalazłam wreszcie to,

dzięki czemu nie można nazwać białostockiego „Ożenku” kompletną kłapą. To przede wszystkim Franciszek Hollikowski, grający rolę Podkolesina.

Wydało mi się, że Hollikowski w tej roli ma momenty wręcz świetne. A już na pewno przez cały czas jest niezdecydowanym starym kawalerem, który naprawdę i chciałby i boi się; bezmyślnym radcą dworu, któremu łącznie po co się chce odebrać uroczyny kawalerski bałaganik i cudowne godziny przynależące wylegiwania się na sofie.

Wydało mi się, że cudna gogolowska menażeria: Jajecznicza (Edward Gudowski), Anuczkin (Władysław Karwicz) i Zewakin (Władysław Szumowicz) jest udana. Z jednym zastrzeżeniem. Władysław Szumowicz przypomniał o koguciej nóżce dopiero wtedy, gdy o niej mówi sam, lub, wytykają to mu inni.

A przecież kogucia nóżka, to cecha charakterystyczna mocno posuniętego w lecie lejtnanta marynarki, cecha — którą można wygrać kapitalnie. To samo, co pieszczaki, ulubione określenie Zewakina. Przypuszczam, ale to chyba trzeba robić bardziej lubieżnie.

Rena Ruszczyk, jako Arina Pantelejmonowna była prawdziwą ciotką, prawdziwie przedkładającą stan kupiecki ponad wszystkie inne. Duniaszka, posługaczka (Danuta Szumowiczówna) świetnie biegła po scenie. Zresztą z niewielkiego epizodu zrobiła chyba wszystko, co można było zrobić. I zrobiła dobrze. Role kupca Starikowa grał Stanisław Dawczyk.

Scenografia białostockiego



NA ZDJĘCIU: Maria Chwalibóg, Nina Czerska, Rena Ruszczyk i Danuta Szumowicz.

„Ożenku” to całkiem oddzielny rozdział. Moje wrażenie jest takie: dekoracje szokują. Wiadomo jednak, że szok — jak dwa bieguny — bywa dodatni i ujemny. Łatwo się zresztą o tym przekonać na podstawie oceny tych osób, które już białostocki spektakl widziały. W większości wypadków dekorację Leona Kiliszewskiego uważa się za zdecydowanie dziwactwo. Jeśli chodzi o mnie, doszukuję się w nich eksperymentu. Postawienie krzyżaka na „wykonczonych” dekoracjach z sufitem, ścianami, a nawet przewodem kominowym — to już krok naprzód.

Inna rzecz, że w „Ożenku” ten krok naprzód nie uważam za udany. Wyobraźnia może i powinna wiele dopowiadać, stworzyć całość pełną i doskonałą. Ale na to muszą być konieczne takie elementy, które ją do tego pobudzą i zmuszą. Tych elementów, według mnie, w scenografii Kiliszewskiego zabrakło. Niemniej uważam, że jako nad przykładem eksperymentatorskim warto samemu nad scenografią „Ożenku” się zastanowić.

I jeszcze słów kilka o reżyserii. Odnosiłam wrażenie czegoś niewykończonego, nieprzemyślanego do końca. Białostocki spektakl ma kilka gaf, które rzucają się w oczy nawet niewyrobionemu widzowi teatralnemu. Na przykład moment, kiedy Agafia wchodzi z ołówkiem, tórebką i papierem, z którego ma zrobić kartki do wroży. Trudno ją posadzić o całkowitą bezmyślność. Dlaczego więc po pewnym czasie chwytą się za owe przedmioty w sposób taki, jakby je dopiero w owym momencie po raz pierwszy spostrzegła.

Nie wiem, czy Józef Ma-

ślński pracował nad „Ożenkiem” w pośpiechu, czy nie. Nawet jeśli tak, to nie jest to usprawiedliwieniem wobec widza. Widz ma prawo domagać się sztuki wyreżyserowanej solidnie, rzetelnie. Ma prawo nie godzić się z oszustwem. A pośpiech — powiedzmy sobie szczerze — to albo oszustwo, albo lekceważenie. Jedno zresztą nie jest lepsze od drugiego. Stąd pewnie wynikają niekonsekwencje, nierówna gra aktorów, czyli — mówiąc prosto — przedstawienie, które mimo najlepszych chęci należy zapisać po stronie minusów naszego teatru.

Do reżysera mam jeszcze jedną pretensję. W programie „Ożenku” pisać o różnych rodzajach śmiechu przeprowadza on arcydziełową paralelę między bohaterami gogolowskiej komedii, a ludźmi wyzyskiwanymi, skrzywdzonymi przez feudalno — pańszczyźnianie stosunki itd., itp. Mnie się wydaje, że minął już smutny okres, kiedyś wszystko chcieli naginać do rewolucji proletariackiej. I że gdzieś jak gdzieś, ale przy opracowywaniu żartu scenicznego robić tego nie wolno za żadną cenę.

Jedno jest chyba niezaprzecalnie dobre w białostockim „Ożenku”: że aktorzy nie przejęli się koncepcją reżysera wyłuszczonej we wspomnianym wstępie do programu.

Choćby kto wie? Może wówczas uniknąłoby się nieporozumienia z Gogolem?

IRENA RADLIŃSKA

Gazeta sportowa

Czy Rady Okręgowe i Główne

przeszła istnieć?

Projekt nowej struktury sportu związkowego

W dotychczasowej strukturze sportu związkowego było wiele błędów i wypaczeń, przeciwko którym ostro zaczęli protestować w ostatnim okresie działacze terenowych kół. Nadmierna centralizacja, zbiorokracyzowanie aparatu sportowego, nieprawidłowy podział środków finansowych — to są m. in. przyczyny, dla których Wydział KF i Sportu CRZZ podjął prace nad stworzeniem projektu nowej struktury sportu związkowego. Projekt ten został już przedyskutowany w wspólnych posiedzeniach przedstawicieli CRZZ z prezydium GKKF oraz aktywnym sportowym ZG ZMP.

Co przewiduje nowy projekt?

Przed wszystkim oddzielenie sportu wyczynowego od masowego. Silniejsze kóło sportowe, których ramowe statuty zostają już krótko opracowane, otrzymają osobowość prawną i nazwy klubów. Będą one zajmowały się sportem wyczynowym. Przewiduje się, że w pięcioletnim okresie powstanie ok. 600 klubów. W przyszłości będą one mogły zrzeszać się w odpowiednie federacje, np. federacje klubów górniczych, kolejarskich czy hutniczych. Natomiast upowszechnianiem w. f. zajmować się będą kóło sportowo-turystyczne przy zakładach pracy, sekcje związane z radami zakładowymi. W związku z tym zbędne będą Rady Okręgowe i Główne Zrzeszeń Sportowych, które przestaną istnieć. W projekcie przewiduje się, że Rady Okręgowe zakończą swą działalność w końcu grudnia br., a Rady Główne — w końcu 1957 r. Na ich miejsce powstaną przy Okręgowych i Głównych Zarządach Zw. Zaw. społeczne komórki zajmujące się sprawami sportu masowego oraz społeczne komórki sportowe przy WRZZ, zajmujące się sportem masowym i wyczynowym. Całością kierować będzie Związkowa Rada Kultury Fizycznej przy CRZZ.

Wprowadzenie projektowanych

zmian przyniesie niewątpliwie duże korzyści. Zlikwidowanie centralnych obozów i mistrzostw poszczególnych zrzeszeń oraz zmniejszenie aparatu etatowego pozwoli zaoszczędzić rocznie 52 miliony zł. Oszczędności te zostaną przeznaczone na działalność sportową klubów i kół.

Projekty te są jeszcze niepełne, nie uwzględniają bowiem powiązań finansowych klubów z sekcjami sportowymi GKKF i nie będzie jeszcze wiadomo, kto będzie finansował rozgrywki poprzędzające mistrzostwa Polski. Przyjęcie projektu oraz rozstrzygnięcie spraw spornych zostanie dokonane na wspólnym posiedzeniu sekretariatu CRZZ i prezydium GKKF.

Czarne gołębie nad Wigrami

Gdy rok temu do wrót III ligi zapukał sympatyczny zespół suwalskich Wigier, cieszyliśmy się z tego wszyscy. Cieszyliśmy się, że młodzi piłkarze Suwałk po pokonaniu wielu trudności i przeszkod w III lidze bronić będą honoru białostockiego piłkarstwa.

W Suwałkach panowała radość. Do miasta siynnego na całą Polskę z najzimniejszego klimatu przyjeżdżać przecież mieli piłkarze, którzy już nie z jednego pieca chleb jedli.

Jak wypadną nasi chłopcy? Czy będą w stanie stawić czoła renomowanym zespołom? Takie pytania stawiały sobie szerokie rzesze suwalskich kibiców. A trze-

Przed meczem z Lublinem

We floracie najlepszy
BURZYŃSKI

Po eliminacjach w szabli, w hali Sparty odbyły się eliminacje we florcie męskiej, przed majowym się odbyć spotkaniem z reprezentacją Lublina. Pierwsze miejsce zajął Burzyński ze Sparty odnosząc 7 zwycięstw. Na drugiej pozycji uplasował się Czasun również ze Sparty mając na swym koncie 7 zwycięstw i będąc jedynie gorszym od Burzyńskiego o dwa trafienia. Trzecie miejsce zajął Dudar — 6 zwycięstw, a czwarte Seweryn — 5 zwycięstw.

Dobrą formę zademonstrował Czasun, który też stoczył najładniejszą walkę dnia z Burzyńskim. Tych czterech zawodników reprezentować będzie białostocki floret w międzyokręgowym spotkaniu z Lublinem.

ba przyznać, że takich sympatyków sportu i kibiców, jakich posiada zespół Wigier, nie ma żadna drużyna w naszym województwie.

Piłkarze wystartowali. Po pierwszym sukcesie przyszły niepowodzenia. W twardej bojach o punkty zalemali się młodzi piłkarze. Okazało się, że posiadane przez nich umiejętności nie wystarczają, że w lidze trzeba umieć więcej. Razem z drużyną na dalekie spotkanie wyjeżdżają dziesiątki kibiców. Z miejsc rozgrywek ciągnęły do Suwałk gołębie. Czarne i białe. Ale czarnych było więcej. Oznaczały one, że drużyna przegrywa, że przeciwnicy strzelają bramki.

Tak, niestety, było. Jeden z kibiców nie mógł wyjeżdżać z drużyną na skutek choroby wysłał gołębie przez kolegów. W ten sposób był informowany o losach swojej drużyny. Czarne gołębie co niedzielę krążyły nad Suwałkami przynosząc złe wieści. Losy sympatycznego zespołu zostały przekreślone. Chłopcy z Suwałk opuścili ligę. Czy na długo? Wierzymy, że na rok. Wierzymy, że w roku 1957/58 zobaczymy ich z powrotem w szeregach ligowców.

Była sala - nie ma sali

Nie jesteśmy bogaci w sale sportowe. Dotychczas w statystycznym mieście było ich zaledwie dwie. W hali Sparty i sala w Liceum Pedagogicznym.

Stalo się jednak tak, że jednej z nich niestety nie ma. Zmieniona bowiem została na internat. Wstawiono do niej dziesiątki piętrowych łóżek gdzie mieszkają i śpią

uczniowie. A sportowcy będą musieli trenować i rozgrywać spotkania chyba na boiskach. Pogoda co prawda nie najlepsza i wszystko wskazuje na to, że w najbliższej przyszłości raczej się nie poprawi — ale cóż, trudno. Ze sportu nie można przecież rezygnować, tak jak rezygnował Wydział Oświaty.

Stefan Kalus donosi z Australii

Halo, tu MELBOURNE

★ Polacy powinni się szybko zaaklimatyzować ★ Bez żółtej kartki nie wpuszczą ★ Kto będzie honorowym gościem? ★ Płaszcz deszczowy i okulary - konieczne

Coraz większy ruch na lotnisku Essendon w Melbourne. Ładują tu maszyny linii lotniczych różnych państw, przywożąc gości z wszystkich stron świata. Jako pierwszy zawodnik olimpijski zjawił się Anglik Gordon Pirie, rekordzista świata na 3 i 5 km. Bawi on w Melbourne od tygodnia. Pirie oświadczył przedstawicielom prasy, że umyślnie przyleciał tak wcześnie, bo jego szczytem zamiarem jest zdobycie złotego medalu przynajmniej w biegu na 5 km, a przed takim wyczynem trzeba się dobrze zaaklimatyzować.

Do Melbourne przybył już p. Władysław Rólski, attache olimpijski PKOl. W rozmowie z Waszym korespondentem p. Rólski oświadczył, że podróż samolotem z Warszawy do Melbourne zniósł znakomicie. nie odczuwając zupełnie zmęczenia i jest przekonany, że polscy olimpijczycy szybko przyzwyczają się do klimatu piętego kontynentu.

W Melbourne bawi już również od paru dni 2-osobowa delegacja olimpijska Zw. Radzieckiego w osobach p. p. Sobolewa, szefa radzieckiej misji olimpijskiej oraz Sokołowa, tłumacza. Od p. Sobolewa dowiadujemy się, że 500-osobowa delegacja radziecka przybędzie do Melbourne w pierwszych dniach listopada.

Również w pierwszych dniach listopada zjawi się w Melbourne węgierska ekipa olimpijska, która liczyć ma 260 osób. Węgrzy są bardzo

praktyczni. Ponieważ dowiedzieli się, że w okresie Olimpiady Melbourne może przeżywać trudności komunikacyjne, sprowadzają tu swe doskonałe autobusy, które łada dzień będą okładem do portu Philip. Już jest zdecydowane, że ekipa węgierska zostanie o tydzień dłużej w Australii: węgierscy lekkoatleci i pływacy zmierzają na różnych imprezach poolimpijskich z zawodnikami szeregu krajów i gospodarami.

Po przybyciu na lotnisko Wasi zawodnicy, jak i wszyscy inni, przejdą przegląd lekarski i celný. Każdy uczestnik ekipy będzie musiał przedstawić zaświadczenie typu międzynarodowego o szczepieniach ochronnych przeciwko tyfuszowi, cholercie, ospie. Na pewno Wasi zawodnicy mają już „legitymacje zdrowia”, żółtego koloru z napisem „International Certificates of Vaccination”. Bez takich zaświadczeń, wymaganych od pasażerów każdego samolotu przybywającego do Australii z wyjątkiem pasażerów z Nowej Zelandii, australijskiego obszaru Papuy oraz wysp Norfolk, nikt nie ma prawa stąpnąć nogą na ląd australijski. Pasażerowie, którzy nie mają zaświadczeń, poddawani są natychmiast odpowiednim szczepieniom, lub też przechodzą kwarantannę (izolację) w okresie 4 dni na koszt tego towarzystwa lotniczego, które przywozi ich do Australii.

Musieli wiedzieć, że Australia jest jednym na świecie krajem wolnym od szeregu przeróżnych chorób ludzkich, zwierzęcych i roślinnych, toteż wszelkimi siłami broni się przed tymi plagami. Do Australii nie tylko nie wolno przywozić żadnych zwierząt, ptaków, ryb i motyli, ale także przetworów pochodzenia zwierzęcego a na-

wet roślinnego — poza konserwami. Z chwilą lądowania samolotu wszelkie niedozwolone do wwozu produkty są natychmiast niszczone.

Przez cały czas pobytu w Australii olimpijczycy będą się legitymowali olimpijskimi dowodami tożsamości, które ważne są na wjazd do Australii w okresie od 1 września do 8 grudnia 1956 r., a na pobyt u nas do 31 stycznia 1957 roku. Dowody te — jak już Wam swego czasu doniosłem — uprawniają jednocześnie posiadaczy do bezpłatnego wstępu na wszelkie imprezy olimpijskie oraz do bezpłatnego przejazdu tramwajami i autobusami w promieniu 17 kilometrów od Melbourne.

Ale nie tylko członkowie ekip olimpijskich będą mogli bezpłatnie oglądać imprezy sportowe. Przywilej ten przysługiwać będzie ponad 200 osobom, które zaproszono w charakterze honorowych gości na Olimpiadę. Specjalne miejsca na stadionie wyznaczono dla tych wszystkich Australijczyków, którzy uczestniczyli w poprzednich Olimpiadach. Wśród nich znajduje się 20 zdobywców złotych medali. Najstarszym gościem honorowym będzie pływak Frankie Lane, który w 1900 roku zdobył na Olimpiadzie w Paryżu złoty medal dla Australii na dystansie 200 m w stylu dowolnym.

Poza byłymi olimpijczykami zaproszono jeszcze dwóch honorowych gości — burmistrzów największego i najmniejszego miasta świata. Największe to oczywiście Nowy York, najmniejsze to angielska miejscina... Melbourne, z której emigranci przed studniestukluki laty założyli obecną stolicę stanu Victoria — półtoramilionowy Melbourne...

No i na zakończenie kilka rad dla Waszych sportowców, którzy już za trzy tygodnie wybiorą się do Melbourne. Pamiętajcie, że u nas następują gwałtowne zmiany temperatury, że po dużych upałach może nagle się bardzo ochłodzić. To też zawodnicy Wasi powinni zabrać ze sobą ciepłą odzież, a także płaszcze nieprzemakalne. Drugą charakterystyczną cechą Melbourne jest jasne, słoneczne światło. więc dla uniknięcia bólu oczu i głowy radzę koniecznie wziąć z sobą ciemne okulary przeciwsłoneczne.